

Literatura dla najnająw

Kaczętko, reż. Mariola Fajak-Słomińska i Janusz Słomiński, Teatr Pleciuga w Szczecinie

 Joanna Ostrowska

aA aA aA



fot. Piotr Nykowski

Czy można wystawiać literackie bajki tak, by trafiały do najnająw? Oczywiście, że można, trzeba tylko znaleźć odpowiednią metodę, by o problemie z bajki powiedzieć w sposób zrozumiały dla ludzi w wieku, kiedy o wiele lepiej od komunikatów słownych rozumie się język gestu, dźwięku i melodii głosu.

Przykładem takiego właśnie przedstawienia jest *Kaczętko* ze szczecińskiej Pleciugi, które stanowi obrazowo-działaniowy ekwiwalent *Brzydkiego kaczątka* Hansa Christiana Andersena. Sami twórcy tego przedstawienia: Mariola Fajak-Słomińska i Janusz Słomiński – być może zabezpieczając się przed zarzutem „niewierności” dziełu Andersena – piszą o nim, że jest ono „luźno oparte” na treści baśni. Moim jednak zdaniem jest to spektakl niezwykle wierny, być może nie literze – bo nie pada w nim ani jedno słowo – za to na pewno opowieści Andersena. Owa wierność przekładu języka literackiego na język działań, czytelnych nawet dla bardzo małych dzieci, urzekła mnie w tym *Kaczętku*.

Oglądałam ten spektakl co prawda nie z najnająmi, a z mniej więcej trzylatkami, ale sądząc po ich „aktywnej uwadze”, sprawdzi się on także dla młodszych. Trwa zaledwie (lub też aż) 40 minut i co prawda wymaga początkowo od widzów siedzenia na poduchach i obserwowania, ale kończy się wspólną zabawą widzów i wykonawców. Każda minuta spektaklu wykorzystana jest bardzo racjonalnie, żadna ze scen nie trwa ani za krótko, ani za długo, nie pozwalając młodym widzom znudzić się czy też odwrotnie – nie nadążyć za opowieścią. Jak mogłam zaobserwować, w ramach swojej aktywnej uwagi, nawet jeśli dzieci chwilami oddawały się bardziej innym czynnościom niż patrzeniu (na przykład kiedy machały rękami w rytm muzyki), zmiana sytuacji na scenie natychmiast na powrót przyciągała ich uwagę. Takie wejście widzów w spektakl udało się osiągnąć bardzo prostymi i w sumie dość oczywistymi środkami, tyle że zostały one użyte z bardzo dużą świadomością i wprawą.

Mała Sala Prób podzielona jest tak, jak typowa przestrzeń teatralna – ma wyraźnie oddzieloną scenę od widowni, na której leżały poduchy dla dzieci. Malutka scena jest niemal pusta, znajduje się na niej tylko stojący pionowo sześcioboczny kształt, złożony z trójkątów w różnych czystych i wyrazistych barwach. Przyczepiona do niego jest druga taka sama figura, tyle że nieco mniejsza. Właśnie w niej odchylił się jeden z trójkącików i przez powstałe w ten sposób okienko na scenę wyjrzał bardzo z czegoś zadowolony, uśmiechnięty człowiek (Krzysztof Tarasiuk). Po chwili zaczął walczyć z jakąś taśmą, na której widać wymalowane geometryczne kwiaty. Taśma się co chwila zacina, ale wtedy daje się słyszeć dźwięk przypominający krojenie grubego papieru przez nożyczki. Taśma jest skończona, człowieczek rozkłada ją na podłodze. Zachowuje się bardzo wesoło, a wrażenie, że to ktoś miły i sympatyczny, potęgują błkitne pluszowe jakby śpiochy, które ma na sobie. Znowu słysząc odgłosy cięcia – z prawej strony, w luce między dwoma sześciobokami, pokazuje się biały owalny kształt, przypominający jajko. Kiedy człowieczek próbuje je schwycić, jajo znika, by za moment pokazać się z przeciwległej strony. Sytuacja się powtarza i jajo pokazuje się tym razem z góry sześcioboku. Cała ta scena zagrana jest w równym tempie i zabiegi człowieka oczywiście wywołują śmiech u młodych widzów. Ta scena pokazuje, jak świadomie zakomponowane jest to przedstawienie. Śmieszna akcja jest potrzebna, by rozluźnić widzów, złapać z nimi kontakt. Lecz ten efekt komiczny nie jest przeciągany, nie jest to zabawna scena o jajku, które nie daje się chwycić. Kiedy jajko pojawia się na górze, człowieczek wyciąga się z dołu, cały czas będąc twarzą do widzów, i niejako na ślepo, samymi wyciągniętymi ponad głowę rękoma chwytając jajo, które przenosi następnie do kanciastego kosza. Tu też nie mamy naturalistycznie potraktowanej sceny wysiadzania jajka, zamiast niej jajko wysmykuje się człowieczkowi i słychać odgłos, jaki towarzyszy tłuczeniu się szkła. Jednak zamiast skorupki człowieczek wyciąga zza niskiej zastawki, na której ustawił gniazdo, szarego pluszowego ptaka z długą szyją i pomarańczowym dziobem – i oto mamy naszego tytułowego bohatera. Od tego momentu człowieczek staje się wyłącznie animatorem lalki, która przypomina dużych rozmiarów przytulankę. Ptak ma z tyłu głowy otwór, dzięki któremu lalkarz może poruszać jego głowę i szyję, drugą ręką i ruchami swego ciała animuje tułów ptaka. Tu pojawia się kolejna przyczyna uroku *Kaczątka* – sposób, w jaki Tarasiuk pracuje z lalką. Animator nie tylko porusza nią, ale rzeczywiście daje jej życie – sposób, w jaki pluszowe kaczętko rusza głową czy dziobem, wygina szyję, wsuwa dziób pod skrzydło czy przemieszcza się, przenosząc ciężar z jednej strony ciała na drugą, przypomina najprawdziwszego ptaka. Dzięki takiej animacji dzieci mogą mieć poczucie, że oto oglądają żywego pluszaka – rodzaj zabawki, z jakim (w nieożywionej wersji) są dobrze obznajomione. Mistrzostwo w pracy z lalką ujawniło się w finałowej scenie, kiedy Tarasiuk wywołał płynny i bardzo naturalnie wyglądający ruch skrzydeł już przepoczwarzonego w łabędzia ptaka, poruszając całym swym ciałem i przemieszczając się przy użyciu bardzo drobnych i posuwistych kroków.

Dla dzieci jednak to nie mistrzostwo wykonania, ale sama opowiadana historia jest tym, na co zwracają uwagę. Twórcy historię o kaczętku, które nigdzie nie pasuje i nie ma się z kim bawić, przedstawili przy pomocy kilku scen z dość podobnym motywem. Po kolei pojawiały się różne zwierzęta gospodarskie: dwie owce, świnka, trzy żółte kacuszki (które wrowały razem z sześciobokiem) i z każdym z nich pluszowy ptak próbował nawiązać kontakt. Lalkom towarzyszyły charakterystyczne odgłosy, dzięki czemu taka ich prezentacja przypominała znaną dzieciom zabawę w łączenie odgłosu ze zwierzęciem. Każda miała bardzo dobrze wyważony czas trwania i znów sposób animacji wywoływał śmiech, ale nie próbowano tego efektu nadmiernie eksploatować. Dzięki temu dzieci mogły się czuć komfortowo, a równocześnie bardzo subtelnie pokazywano im dystans, jaki dzielił kaczętko od reszty postaci. Te bowiem wyłaniały się z luki między dwoma sześciobokami i istniały tylko blisko nich, w kolorowej rzeczywistości stworzonej przez tło. Jedyny bliższy kontakt kaczętko miało z koniem na biegunach, który wywiozł je za parawan. Stamtąd wróciło na scenę gotowe do przepoczwarczenia się. Animator rozpiął na drugiej, identycznej lalce kaczątka jego szarą pluszową powłokę, spod której – bardzo wolno, starannie ogrywane – wyłaniały się kolejne fragmenty nowego, łabędziego ciała. Tak jak szare kaczętko poruszało się nieporadnie, tak ruchy łabędzia pełne były gracji i dostojeństwa. Łabędź odfrunął w poszukiwaniu innych, podobnych sobie.

Można by powiedzieć, że tak się kończył spektakl, ale aktorzy zaprosili jeszcze na scenę dzieci, które teraz mogły pokonywać tor przeszkód, w jaki zamieniona została prosta, lecz bardzo funkcjonalna scenografia, by w nagrodę pobujać się na koniku. Przedstawienie wydaje się bardzo nieskomplikowane, ale równocześnie przygotowane z ogromną świadomością tego, dla kogo się gra, i znajomością młodych widzów. Znakomita animacja, która mnie na przykład tak zachwycała, służyła wyłącznie jednemu – skutecznemu, choć bez słów, opowiedzeniu historii napisanej przez bajkopisa. No i proszę – można wystawiać literaturę dla najnająw.

29-05-2019

Teatr Pleciuga w Szczecinie

Kaczętko

na motywach baśni Hansa Christiana Andersena

reżyseria: Mariola Fajak-Słomińska; Janusz Słomiński

scenografia: Łukasz Kwietniewski

muzyka: Zbigniew Krzywiński

obsada: Mariola Fajak-Słomińska, Janusz Słomiński, Krzysztof Tarasiuk

premiera: 26.05.2019

JANUSZ SŁOMIŃSKI

MARIOLA FAJAK-SŁOMIŃSKA

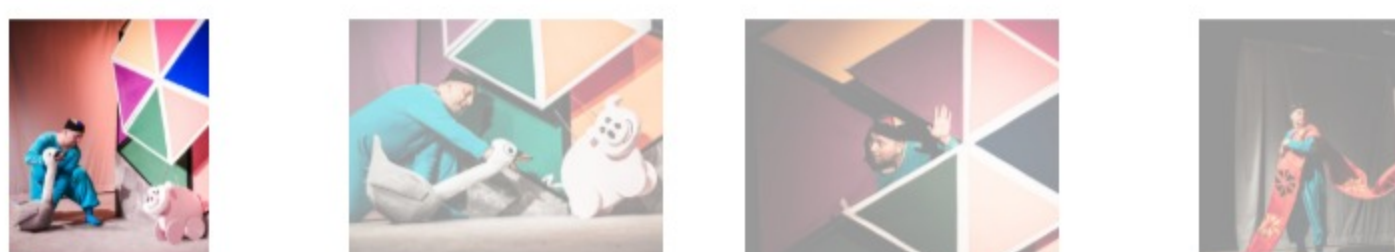
SZCZECIN

TEATR LALEK „PLECIUGA”

Kaczętko, reż. Mariola Fajak-Słomińska i Janusz Słomiński, Teatr Pleciuga w Szczecinie



Fot: Piotr Nykowski



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

 Teatr Lalek „Pleciuga”

PRZECZYTAJ TEŻ

-  Juliusz Tysza
Samospalenie
-  Maciej Wojtyzsko
Siedząc obok mydła, masz bardziej konserwatywne poglądy
-  Lukasz Drewniak
K/158: Tarabany
-  Magdalena Figzał-Janikowska
Bliskie spotkania trzeciego stopnia
-  Anna Jazgarska
Tancerze
-  Joanna Ostrowska
Półśrodki do półprawdy albo dom zachodzącego słońca

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

 reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

